

GAZETA ROBOTNICZA

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej.

„Gazeta Robotnicza“ wychodzi co sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na wszystkich pocztach państwa niemieckiego 90 fenigów. Zapisana jest w pocztowym katalogu gazet pod „3. Nachtrag zur Zeitungs-Preisliste für 1892 unter s. polnisch Nr. 27“. — Abonament miesięczny u kolporterów z odstawą do domu wynosi 30 fenigów. Pod opaską z ekspedycji kwartalnie w Niemczech 1 markę 10 fen., za granicą 1 markę 60 fen., w Austrii (w kopercie) 1 markę 90 fen. Pojedynczy numer w Berlinie 10 fen. — Cena ogłoszeń odwiersza trzylitrowego drobnego druku 20 fenigów. — Redakcja i ekspedycja znajduje się w Berlinie O., Andreasstrasse 78a. Listy, przesyłki pieniężne i zamówienia na inseraty przysyłać należy pod powyższym adresem.

Towarzysze! Upraszamy Was o rozpowszechnianie „Gazety Robotniczej“!

Taktyka partyj drobnomieszczańskich i pana Szymańskiego.

Dziwnego nabożeństwa mamy „partię“ — a raczej pośmiewisko „ludowe“, bo rzecz dotąd niesłychana: „partya“ owa obywateli się bez jakiegokolwiek programu.

Gdzieindziej istnieją stronnictwa drobnomieszczańskie t. zw. ludowe, ale jakżeż o całe niebo wyższe rozumem i taktyką. Czemu ci panowie, którzy myślą całym kierować drobnomieszczańskim ruchem w Wielkopolsce (Poznańskiem), tak ciężką mają głowę, że nie pojmą, iż wymyślanie na partję dworską, a słuchanie pokorne Szymańszczyzny dla istnienia jakiej bądź samodzielnej partji nie wystarcza?

Nie nas, socjalistów, łapać na plewy, młócone językiem domorosłych naszych ludowców; pociągniemy ich za czupryny i porównamy z ich braćmi innych narodów.

Nie będziemy francuskich radykałów drobnomieszczańskich narażali na śmieszność, mierząc z nimi „radykałów“ z Poznania i Inowrocławia. Francuzcy radykali, którzy trzęsą tegocześnie Francją, którzy obalili razem ze socjalistami wstecznika, prezydenta ministrów Periera, ci przecież w obec tych z Orędownika i Pochodni są olbrzymami.

Weźmy inne stronnictwo, na które lubił się być powoływać p. Sz., to także toczy wojnę z Niemcami, także straszy swoją sympatią dla Rosji. Jestto stronnictwo Młodoczechów, najpotężniejsze ludowe stronnictwo w Austrii. Z czegoż wyrosła ta ich potęga? Czy może programu nie mają żadnego? Czy popom albo rządowi łapy liżą, a może — jak chciałby p. Szym. — żywcem zjadają socjalistów. Gdzież tam! nie podobnego nie leży na sumieniu Młodoczechów. Mają oni swój program zdecydowany, oparty na interesach drobnomieszczaństwa, program polityczny, radykalny. Księżę napędzili precz od polityki — do ołtarza. Dzięki swej nieznużonej opozycji uratowali czeski naród od nawały germańskiej. Mimo, że socjalistami nie są, nietylko, że ostatnich z błotem nie mieszają, ale wraz z nimi ujmują się za krzywdy robotnicze. Razem z posłem Pernestorferem wystąpili Młodoczesi w parlamencie przeciw gwałtom popełnianym w Polskiej Ostrawie na robotnikach.

Przypatrzymy się teraz innej partji drobnomieszczańskiej, w samych Niemczech, partji wolnomyślniej Richtera. Pan R. też jest radykałem, też księżę odsunął od polityki i, jak Młodoczesi, jest zwolennikiem swobód politycznych. Ale miał nieszczęście popisywać się w parlamencie (jak p. Szym. w Orędowniku) socjalisto-żerstwem. Partya jego słabła, słabła, aż z około setki zostało mu się 15 niedobitków obecnie.

Tak się opłaca dziś przeciw socjalistyczna polityka.

Zdawało się chwilę, że garstka ludowców około „Pochodni“ zrozumiała naukę, jaką jej służy cała drobnomieszczańska Europa. Ale denuncjant socjalistów, Szymański, zatrąbił na alarm w Orędowniku, a że organista ton podał, to baranie głosy z innych pism postarały się dostroić do niego. Dla czegoż p. Szym. nie korzysta z nauki, którą ma blisko, bo w samych Niemczech, na ludowej partji wolnomyślniej Richtera? Dla czego woli bryzgać śliną,

na partję socjalistyczną, niż opracować jasny program dla swojej?

Dla czego? — Bo panu Sz. o ruch ludowy i jego rozwój chodzi akurat tyle, co psu o piątą nogę. Niechby go przyjęto w opróżnione po Kościelskim miejsce, niechby mu partja dworska zapewniła znaczenie jakie takie w swem łonie — już byś pana Sz. w ruchu ludowym i nie poświęcił. Dotąd partja dworska jakoś ociąga się z przyjęciem p. Sz. do grona swego, to też zacny ów jegomość wiedzie kokoszą wojnę z kościelczykami, a strzeże się jednocześnie wszystkiego, coby mogło stronnictwo ludowe programem, taktyką i organizacją oddzielić i wyodrębnić od partji dworskiej.

Partja ludowa w Poznańskiem, to dotychczas tylko drabina p. Szymańskiego, po której myśli on dostać się wysoko.

Najdziwniejsze, że taki p. Czapla, którego w sprawie zarządu kościelnego w Inowrocławiu Szymański w Orędowniku wydał na łup wrogom z partji dworskiej, którego opuścił i naraził na śmieszność, wysunawszy go na kandydata i opuściwszy potem na rzecz dra. Krzyżmińskiego — że ten p. Czapla jeszcze nie przejrzał i od tego szachraja politycznego jeszcze się nie odwrócił.

My socjaliści wskazujemy otwarcie, jak i dla czego ruch drobnomieszczański w Wielkopolsce dr. Sz. stara się na bezdroże wprowadzić.

Przegląd polityczny.

— **Niemcy.** Wrogowie nasi chcą się pocieszać tem, że „socjalna demokracja słabnie“ — tymczasem, jakby im na złość, coraz nowe wypadki dowodzą, że jest przeciwnie. Ot! w Saksonii naznaczone były powtórne wybory w okręgu 23-cim, gdyż niejaki p. von Polenz, konserwatysta, przez szwindle uzyskał był mandat poselski, którego parlament nie uznał za ważny, jak również mandatu innego pana von Moltke. 25 Maja odbyły się w Plauen wybory na posła: kandydat zjednoczonych stronnictw otrzymał 6 tys. głosów, a socjalista 10 tys. Przy wyborach decydujących (Stichwahl) 1-go Czerwca wybranym został tow. nasz Gerisch, i to ilością 12,582 głosów przeciw 10,874 głosów. W przeciągu niecałego roku ilość głosów socjalistycznych wzrosła o 600, kiedy w tymże czasie stronnictwa burżuazyjne straciły około 3 tys. Tak wygląda zmniejszenie się socjalnej demokracji.

— **Francja.** Prezydentem ministrów został Diupiui, bo inaczej by zuwadzał panu Karno, prezydentowi rzeczypospolitej francuskiej. W jesieni wybory na prezydenta republiki, tymczasem Diupiui zdąży sobie narobić wrogów i nie będzie miał czasu swojej kandydatury popierać i panu Karno przeszkadzać w pozostaniu prezydentem we Francji.

— **Włochy.** Kiedy ministrowie włoscy pod przewodnictwem Krispiego projektują nowe podatki na wojsko, kiedy lud jęczy w nędzy, a cały piękny kraj włoski szybkim krokiem zbliża się do bankructwa: rząd spełnia zbrodnię, która odbija się echem oburzenia w całym cywilizowanym świecie.

— Sąd wojenny w Palermo (mieście w Sy-cylii) skazał towarzyszy: de Felice na 18 lat ciężkiego więzienia, Bosko na 12, chociaż niczego im nie dowiedli, za rzekome wywołanie buntów chłopskich, których nędza była przyczyną. Ten barbarzyński wyrok spadnie na głowę burżuazji, która łotrów jak Krispi robi ministrami.

— **Bułgaria.** Ledwo para godnych siebie królików w Serbii ukradła ludowi zaprzysiężone swobody konstytucyjne, już w drugim państwie na półwyspie bałkańskim, w Bułgarii książę Koburg puszcza się na podobne doświadczenia. Prezydentem ministrów w Bułgarii był Sambułow, któremu Bułgaria zawdzięcza swoją wolność i niezawisłość tak od Rosji jak od Turcji. Prawda, że Sambułow władzy swojej nieraz nadużywał, prawda, że nie jeden czyn hańbą okrył jego imię, zasługi jego mimo to się nie zmniejszą. Nawet na kilka tygodni przed swoim ustąpieniem wytargował od sułtana tureckiego dla Bułgarów władzę nad szkołami w Macedonii, bułgarskiej prowincji pod władzą turecką. Ale Sambułow nie zdobył sobie uznania pana Ferdynanda Koburskiego, któremu chodzi nie o dobro, nie o wolność Bułgarii, ale o przeprosiny z carem rosyjskim. Na drodze do tych przeprosin stał znieprawiony dla Rosji Sambułow — i jego też próbował książę Ferdynand usunąć. W tym celu wszedł w konszachty z moskalofilską opozycją, co gdy Sambułow odkrył, podał się natychmiast do domisyi, ale jednocześnie wypowiedział walkę księciu. — Wynik tej walki może się źle skończyć dla Koburczyka. Lud, wśród którego Sambułow cieszy się ogromną popularnością, nie dopuści wrogów Bułgarii, agentów rosyjskich, jako ministrów do rządu w Bułgarii.

Korespondencye.

Z Warszawy. Opisywałem już wam strejk z Zawiercia, który miał miejsce w połowie Marca r. b. Wiecie już mniej więcej, jakie miał skutki. Rozdano 30 tysięcy rubli jednorazowo, co wyniosło w przybliżeniu dwutygodniowy zarobek na każdego robotnika czyli 5—7 rubli. Zapłacono za dni strejku, oraz obiecano podwyższyć płacę w krótkim czasie. Na ową podwyżkę robotnicy czekali do połowy Kwietnia. 12-go Kwietnia rozlepiono odezwy tej treści: „Bracia robotnicy! Jutro, t. j. 13-go Kwietnia, rzucimy robotę i upominamy się o swoje prawa. Tutaj dopiero można było widzieć, jaki wpływ wywiera udatny strejk. Bo kiedy podczas pierwszego bezrobocia dopiero trzeciego dnia cała fabryka stanęła, tutaj już od rana 13-go nie było nikogo przy robocie, zaś wcześniej uprzedzeni kozacy już byli na miejscu. Faktem jest, że tego samego dnia nadeszły z Częstochowy nowe taryfy płacy, podług podwyższonej taksy, jednakże wobec bezrobocia nie zostały ogłoszone. Natomiast fabryka, za pozwoleniem inspekcji oraz władzy powiatowej, ogłosiła — iż według pszy sługującego jej prawa, po trzech dniach uważa robotników za nienależących już do fabryki, ponieważ nie przyszli do roboty bez usprawiedliwiającej przyczyny i że będzie wyrzucać z mieszkań tych robotników, którzy mieszkają w

domach fabrycznych. Nie zrobiło to wrażenia. Większa część robotników wróciła do okolicznych wsi, gdzie pogoda sprzyjała pracy około roli, pozostała w Zawierciu 4—5-ta część. Z resztą wiadomym było, iż tak gwałtem wyrzucić z mieszkań, bez uprzedniego zawiadomienia, nie można, i że każda taka sprawa musi być sądownie przeprowadzona. Nie wiedzieli jednak o tem, że u nas właściwie praw nie ma, że każde prawo administracyjnie można zawiesić. Taki stan rzeczy trwał do przyjazdu gubernatora Müllera, co nastąpiło 6-go dnia bezrobocia. Gubernator kazał zwołać robotników, zaczął z nimi rozmawiać, pytać o co im chodzi, z tych, którzy — zapytani przez niego, odpowiadali, że pójdą do roboty, kiedy wszyscy do niej wrócą, albo kiedy podwyższą im płacę, tych kazał aresztować. (Prawdziwie rosyjski sposób postępowania stale stosowany przez pana Müllera. Podczas bezrobocia w fabryce Gampera pod Sosnowcem w Sielcu, które wybuchło w pięć dni później, ten sam Müller, zwoławszy robotników, zapytał, czego chcą, a gdy wszyscy naraz zaczęli mówić, powiedział, aby wybrali jednego do mówienia. Wybranego zaaresztował, kazał mu natychmiast wymierzyć 30 nachajek, a potem, ponieważ to był szlachak, odstawił go w kajdanach do granicy.) Następnie zaczął straszyć robotników, że każe ich wywozić, strzelać do nich, że w tym celu sprowadza dragonów, że żadnych ustępstw nie będzie, bo on na to nie pozwoli. — Robotnicy zaczęli szemrać, że jeżeli mają aresztować, to wszystkich, a gdy areszty nie ustawały w ówczes z okrzykiem „nie pójdziemy do roboty!“ rozeszli się do domów. Gubernator odjechał, przybyli drudzy i zaczęły się rządy i bohaterские czyny p. Romiszewskiego, polaka — pierekińczyka, naczelnika straży ziemskiej w pow. Bendzińskim. Zaczęto wydalać niebezpiecznych z fabryki w ten sposób, że aresztowano ich bito niemilosierdzie i odstawiano do miejsc stałego zamieszkania. Zagranicznych poddanych, między którymi prawie żaden nie umiał nawet po niemiecku, odstawiali w kajdanach do granicy, nie dawszy im czasu na uregulowanie interesów. Wydalono ojca, odrywając ich od żon i dzieci. Wyrzucano z mieszkań fabrycznych, a nahajki i kolby karabinów były ciągle w robocie. Rozpoczęły się formalne oblavy na ludzi, którzy w skutek tego siedzieli całymi dniami po okolicznych lasach.

Oto sposób postępowania. Donoszą Romiszewskiemu, że ktoś z tych i tych domów zatrzymywał chcących iść do fabryki, do roboty. Wysłał on oddział dragonów, którzy otaczają wskazane domy, wypędzają mieszkańców, uciekających tłuką kolbami, a wszystkich biją bez litości i odprowadzają do aresztu. Były to straszne, barbarzyńskie sceny. Półtora tygodnia trwał taki stan rzeczy. Robotnicy w części się ugięli, 1/5 wróciło do roboty, ale zwalczyło ich opór i jeszcze coś innego. Oto 29-go Kwietnia

zaczęły przybywać pierwsze partje nowych robotników, sprowadzonych z dalszych okolic, z Miechowa i t. d. Wywołało to panikę wskutek czego 30-go Kwietnia wrócono do roboty. Wysłanych było kilka set osób; utworzone luki zapelniono przybyłymi świeżo robotnikami.

Tak się zakończył strejk, a zatem najzupełniejszą porażką robotników. Nie to stanowi największą stratę, że nic nie wygrali, lecz to, że cała moralna korzyść pierwszego strejku przepadła, a przynajmniej na długo została zatuszowana. Swoją drogą nie ulega wątpliwości, że płacą podwyżkę, lecz to zrobiliby i bez drugiego strejku. Dlaczego tak się stało? Przecież robotnikom nie zabrakło ani solidarności, ani wytrwałości. Niestety w naszych stosunkach politycznych każde doświadczenie robotnik okupywać musi drogo, bo krwią swoją.

I z opisanych tu wypadków wyniesie on korzyść, mianowicie przekonanie, że rząd i jego słudzy — to przeszkoda, którą należy przede wszystkim obalić. Łódzkie wypadki przeszły bez wpływu na niektóre twarde czaszki naszych socjaldemokratów. Zresztą ci panowie nie odczuwali pewno tutejszych stosunków na swojej skórze. Czy zagranicą podobne bezrobocie mogło się tak zakończyć? Robotnicy okazali niebywałą wytrwałość, solidarność, spokój. Tylko w pomysłowych głowach czynowników rosyjskich, dla których prawo żadne absolutnie nie istnieje, mogły się znaleźć sposoby i na spokojnych, bezbronnym ludzi. — Robotnicy zrozumieli to już wszędzie. To też tegoroczna broszura majowa, wydana przez pols. part. soc., w której kładzie się nacisk na ważność kwestyi politycznej, została bardzo dobrze przyjęta.

Na zakończenie kilka wiadomości co do święta 1-go Maja. W Dąbrowie i okolicznych kopalniach nie świętowali, aczkolwiek były przygotowania i spodziewano się tego. Było tam wszędzie porożstawiane wojsko, od czasu strejku u Gampera i Fitznera. Natomiast w Częstochowie świętowały wszystkie większe fabryki. Kilkadziesiąt osób siedzi zaaresztowanych w koszarach.

Gniezno. U nas, w tym polskim Rzymie, socjalizm się z każdym dniem wzmaga, ale też wyszys kapitalistów nie ma granic. W tutejszej cukrowni dostają robotnicy po 1,50 m. dziennie. Niektórzy z nich mają po troje i pięcioro dzieci. Fabrykantów to w prawdzie robotnicze dzieci nie nie obchodzą i często słyshałem niektórych mówić: po co robotnik się żeni. Na to jest jedna tylko odpowiedź. Tak długo, dopuki pojedyncze darmozjady wszelkie bogactwa, wytworzone przez robotników, dla siebie zagrabią, robotnikom nie pozostaje nic więcej, jak tylko w nędzy żyć, żenić się w nędzy i w nędzy umierać.

Jeden z tutejszych robotników, który ma troje dzieci, a zatem rodzina z 5 osób, zrobił następujące ze swego zarobku i wydatku obli-

czenie: Na pierwsze śniadanie po 5 fen. na osobę, uczyni 25 fen; na drugie śniadanie po 3 fen., uczyni 15 fen; na obiad po 10 fen., uczyni 50 fen.; na podwieczorek znów po 3 fen., uczyni 15 fen.; na wieczera zaś po 6 fen., uczyni 30 fen.; komórka, gdzie mieszkają 20 fen. dziennie (mieszkaniem takiego lochu za 20 fen. nie można nazywać), razem uczyni 1,55 m. A skąd tu wziąć na opłacenie kasy chorych i na starość, gdzie tu opał, odzież, mydło, materiały szkolny dla dzieci, podatek, golibroda; i czy taka rodzina może pomyśleć o jakiejś przyjemności, zabawie, czytaniu jakiej książki, gazety i tem podobnie? Nigdy w życiu!

Jakby na szyderstwo przed tygodniem zwiędził tutejszą cukrownię jakiś utuczony pasibrzuch, i zapytuje się w obecności robotników pewnego urzędnika, co też ci ludzie dziennie zarobią? Urzędnik odpowiada: po 1,50 m., na to ten bezczelny opaśnik, co napewno w jednej godzinie więcej przepije, jak robotnik w całym tygodniu zarobi, powtarzał po trzykroć „Das ist schöne Lohn“ (to jest ładny zarobek).

Pod takimi warunkami żyjący tu robotnicy nie mogli dłużej znieść tej niesprawiedliwości i 31 Maja zmówiło ich się 25-ciu i stanowczo zarządzali podwyższenia płacy. Kiedy to oświadczyli swym przełożonem, ci ich natychmiast z pracy wydalili. Lecz do strejku jak by się to należało, nie przyszło, bo brak nam jest organizacji; są tu wprawdzie organizacje kościelne, ale te stoją po stronie fabrykantów.

W każdym razie takie postępowanie naszych panów i fabrykantów przekona niejednego, że tylko organizacja robotnicza na zasadach socjalistycznych może takim gwałtem zapobiedz i znośne utrzymanie dla robotników wywalczyć.

Jan.

Od Jarocina. Szanowna Redakcyo, chce wam też donieść, jaka tu ludność jeszcze nie oświecona. Przed świętym przybyłem tu z Kluczborku. W drodze dostałem od jakiegoś porządnego, i o ile ja to mogłem osądzić, światłego człowieka kilka numerów „Gazety Robotniczej“ także „Wahre Jacob“ i „Postilion“. Pisma te ogromnie mnie zainteresowały. Ożywiony i uradowany tym nowym duchem, zamierzyłem podzielić się tą radością z memi sąsiadami, którym te pisma rozdałem. Było to w pierwsze święto. W drugie przybył do mnie burmistrz i policyant, wzięli mi „Jakóba“, „Postilion“ i „Gazetę Robotniczą“ i wsadzili mnie do kozy. Drugiego dnia pod strażą odesłali mnie przed sąd do Jarocina. Sędzia popatrzał się trochę na mnie i na tego co mnie przyprowadził, i zobaczył sobie potem owe pisma. Te oględziny trwały jednak całe trzy godziny, po-czem kazał nam iść do domu.

Takiej turbacji mogą jednemu narobić zafocaficy, których tu jest tak dużo, że aż żal człowieka pobiera. W nadziei, że wnet przewidzą i wstydzą się będą takiego uczynku, pozostaje wiernym towarzyszem. J. K.

Rozmowa trzech chłopów na obczyźnie.

Drugiego dnia Zielonych świątek poszedłem na łaki Treptowskie około Berlina, chcąc użyć świeżego powietrza, aż tu naraz dolatuje mnie wdzięk polskiej mowy. Przybliżam się do krzaków, a tu troje ludzi swobodnie sobie gawędzą. Nie chcąc im przeszkodzić, usiadłem sobie z drugiej strony zarośli i słucham.

„Woloboga! to tyle jest partyi naszych? A cóż to ten Kościelski zawinił, że z rządem trzymał, za co też musiał zkwitować z poselstwa swego?“

„Czy nie wiecie Michale, że to on, aby się przypodobać i dostać ordery i obrazki od cesarza, to głosował za powiększeniem podatku na wojsko, czem nam jeszcze większe ciężary na bary wpakował? Dobrze mu, że naród w Poznańskiem w oczy mu napluł, kiedy sobie na to zasłużył.“

„Kiedy tak, to mu dobrze. Ale czego chce znów ta partja ludowa? Już nic nie pytam, czego chcą socjaliści, bo to są wysłańcy lucypera mówić ksiądz przeciwko nieraz o nich, że kto ich pisma będzie czytał lub z nimi przedstawiał, ten nie dostanie rozgrzeszenia na spowiedzi świętej. Powiedźcie, co znaczy ta partja chłopska, czyli jakieście ją nazwali „partja ludowa?“

Rozmawiający poczęstowali się tabaką, jeden i drugi jachnął, a ja podsunąłem się bliżej, bo mnie bardzo zaciekawili swoją rozmową.

„Partja ludowa, na mój chłopski rozum, to nie żadna ludowa partja. Nie są to też panowie całą gębą, to prawda, ale czego oni chcą? to z ich krzyku nikt się nie dowiedział. Wymyślają na bogatą szlachtę i też na niektórych księży w swoich pismach Orędowniku i innych, wciąż pokazują złe strony w partyi dworskiej, czyli Kościelskiego, obiecują się ujmować za biednym ludem i powiadają, że tylko oni są w stanie odbudować Polskę.“

„Ano, to by było nie złe“, trzeci głos się odzywa. „Jeśli mają głowy nie od parady, to mogliby czegoś dokazać, kiedy z Bogiem żyją i w miłości bliźniego.“

„Ale co wy Andrzejku myślicie?“

„Gdzież oni mają miłość bliźniego; tak samo jak nimi pogardzają bogacze, tak ci półpanowie gardzą biedniejszymi. Kupiec ma się za coś lepszego od rzemieślnika, rzemieślnik patrzy z góry na robotnika, a lekarz myśli, że wyżej stoi od konowala (weterynarza), choć jednakowe usługi przy swych chorych spełniają. Nazywają „ludową“ partją, ale by tylko chcieli ludem rządzić i kierować, aby z tego mieli sławę i pożytek dla siebie. Gdzież by oni się ujmowali za ludem! Oni, jeśli się spotkają z bogatym panem lub księdzem, to aż do ziemi się

klaniają i pokorne miny robią; gdzież by oni szczerą myśl mieli w odbudowaniu Polski. Bieda nam, że tyle mamy partyi, a żadna nie zajmie się nami. Człowiek w pocie czoła od świtu do nocy pracuje, żeby choć na chleb starczyło, to niema czasu pomyśleć o swoim losie. Nikogo też nie ma, co by nam dopomógł. Księża modlą się za nami do Boga, ale też nie inaczej, jak tylko za pieniądze.“

„Świątą prawdę mówicie Andrzejku. Tak, macie słusność, że ciężkie jest nasze położenie. Dla mnie to niema rzetelniejszej partyi, jaką jest socjalistyczna. Raz byłem na ich wiecu w Berlinie; patrzę, przychodzą tam panowie, niewiasty, jedni pięknie ubrani, a inni biednie, jak to od roboty, a mówią wszyscy do siebie „towarzyszu“ lub „towarzyszko“ i tacy przyjemni, serdeczni, i nie słyshałem, żeby sobie paniali, jak to u tych innych partyi. A cóż dopiero powiedzieć o tych, co jeżdżą do Szlachy i w Poznańskie, aby i innych oświecić, choć korzyści dla siebie z tego nie mają żadnej. Sami dla siebie się nie spodziewają zwycięstwa, a wszystko dla innych poświęcają. Oni to postępują, jak Chrystus Pan powiedział: Idźcie i nauczajcie wszystkie narody.“

„Wojciechu! a czy nie wiecie o co chodzi tym socyalistom?“

„Nie umiem wam odpowiedzieć czego chcą, wszystkiego, takim ja uczony jak i wy —

Od Raciborza. Do wiadomości towarzyszom, jak to nasi duszpasterze z nami się obchodzą.

W ostatnim czasie w pewną niedzielę miał ksiądz J. Zawadzki w Janowicach kazanie, albo raczej wyzywanie, gdzie używał słów, jak: złodzieje, kur...że, gizdy (paskudy) przekłete i t. p.

Dziatwa, powracająca z kościoła, pytała roddziców, co to są ci kur...że.

W szkole ma zaś kilka takich dzieci, do których przemawia „gmerle“ (z wiadomych względów nie możemy cstatniego wyrazu objaśnić Redakcyja.).

Inny znów ksiądz, z bliska od Raciborza, obskarżył osobę za obrazę, chociaż ta miała słusność, dopominając się miejsca w kościele do siedzenia. Ksiądz zaś dowodzi, że go obraziła, lecz jemu, jako „urzędnikowi“ nie wolno o tem mówić, ani pisać, a jednak ją obskarżył.

Takimi tu są ci duszpasterze, których owieczki godności ludzkiej jeszcze nie pojmują, gdyż nie pozwolili by się dać zniewierać.

Mógł bym dużo podobnych przykładów napisać, lecz będąc w nadziei, że i tu ludek Górnoszlązki w krótkce pozna prawdę, a wtedy sam wyzwoli się z duchowych i cielesnych przykrości.

P. J.

Wiadomości potoczne.

* Towarzyszom naszym zwracamy uwagę, iż następujące browarnie są przez robotników bojkotowane:

Schultheiss Brauerei spółka akcyjna i Tivoli,
Browarnia F. Happoldt,
Böhmisches Brauhaus A. Knoblauch,
Brauerei Karl Gregory (Adler-Brauerei),
Vereins-Brauerei Rixdorf.
Spandauer-Berg-Brauerei.
Spółka akcyjna Schloss-Brauerei Schöneberg.

* W Galicyi nasi towarzysze toczą zaciętą walkę, ze starą i dla tego zgniłą, tak zwaną uprzywilejowaną klasą i jej stróżem, rżdem. Konstytucya, która na „papierze“ nie źle wygląda i gwarantuje wolność prasy, słowa, stowarzyszeń i t. d. istnieje tylko dla tej zgnilizny, dla ludu zaś nie ma jej wcale.

Pisma robotnicze po każdym pojawieniu się bywają konfiskowane.

Jeżeli niektóry numer nie ulegnie całkiem konfiskacyi, to zawsze kilka artykułów cenzura zakazuje.

Redaktorowie, wydawcy, prelegenci na zebraniach, ci wciąż zapelniają więzienia, i to zwykle bez żadnej podstawy, jak tylko, że są socyalistami.

Niedawno temu w Stanisławowie wypuszczono kilku towarzyszy, których po 8 miesięcy trzymano w wilgotnych ciemnicach w śledztwie, gdy tymczasem ich rodziny z głodu ginąć musiały.

tylkom mógł porównać „Oredownika“ z „Gazetą Robotniczą“, co to ją socjaliści wydają. Na ich wiecu też się dowiedziałem, że socjaliści żądają bardzo dobrych rzeczy, a to żeby szkoły bezpłatne były dla każdego, żeby wojska nie było, tylko żeby każdy mężczyzna w młodości był nauczony, jak się ma bić, żeby w czasie potrzeby ojczyznę obronić. Żądają polskiego języka dla polaków, a przede wszystkim wymagają lepszych ustanowień dla nas robotników, abyśmy nie byli zmuszeni dłużej robić nad 8 godzin na dzień, żeby na spoczynek i sen, nankę i zabawę także po 8 godzin przypadło.

„Ano to przecież oni nie złego nie żądają, dla czego ich tak księża i panowie prześladowają?“

„Osiem godzin tylko pracować, to pomyślnie Michale; ileż to rąk będzie potrzeba więcej, żeby tyle było zrobione co teraz jest, jak pracujemy po 12—14 godzin. Musieli by panowie na gwałt starać się o dwa razy więcej robotników, niż mają teraz. Jest nas dość, ale gdyby się zaczęli o nas panowie i fabrykanci rozbijać, to by każdy zarządzał większej zapłaty. Jakby fabrykanci musieli nam dać większy zarobek i zatrudniać więcej ludzi po fabrykach, to co? to by im opadły brzuchy, musieliby sami imać się do pracy.“

„Ha ha ha, to się muszą bać o swe brzuszyska, żeby ich na niewygody nie narazić przy pracy.“

Tow.: Reger, Englisz i Misiołek, zostali 15 maja także na wolność wypuszczeni, przesiedziawszy razem 28 tygodni w więzieniu śledczym. Sędziowie nie mogli wynaleźć paragrafu, na którego podstawie mogli by naszych tow. ukarać. Całej jednak tej zgrai słuźalców kapitalizmu lżej się na sercu zrobiło, że choć śledztwem ich ukarano.

Skutki tych gwałtów są też nad spodziewane, nigdzie bowiem ruch robotniczy nie przyszedł w tak krótkim czasie, do takiej potęgi jak w Galicyi. Wydostał on się już ze stanowiska odpornego, a zajął atakujące.

Olbrzymie organizacje i zgromadzenia publiczne, wygrane strejki, wzrost abonentów pism partyjnych „Robotnika“ i „Naprzodu“. Wyzwolenie się ludu z pod protektoratu duchowieństwa pomimo klasztorów, jezuitów i t. p., których Galicya jest główną siedzibą. Wszystko to dowodzi nam, że w krutce socyalizm w Galicyi zajmie stanowisko decydujące.

Towarzysze nasi w Poznańskim, którzy pod korzystniejszymi warunkami żyją, niż nasi bracia w Galicyi, niech sobie tychże wezmą za wzór, aby jeden jak drugi oddział, wojującego proletaryatu postępował naprzód.

* Strejk piekarzy krakowskich został zakończony zwycięstwem. Jedno z najgłówniejszych żądań 12-godzinny dzień roboczy został przez majstrów przyjętym. Panowie majsterkowie byli z początku bardzo niedostępni, bo sądzili, że im komendant wojskowy da piekarzy z wojska, ale gdy towarzysze nasi poszli do komendanta i przedstawili mu położenie swoje, nawet i on nie chciał popierać majstrów i żołnierzy do piekarń nie posłał. Nie upłynęło dwu dni, a majstrowie zgodzili się na wszystkie warunki.

Po ukończeniu strejku piekarzy wybuchł masowy strejk ceglarzy. Wszyscy ceglarze na Podgórzu, Zwierzeńcu i okolicy porzucili pracę i żądają podwyższenia płacy akordowej o 60% to jest z 2 fl. (4,00 m.) od 1000 cegieł, na 3 fl. 20 cent. (6,40 m.). Nadzieja zwycięstwa wielka, bo zapal strejkujących jak rzadko.

* Echa z 1 Maja. Jak wiadomo robotnicy w warsztatach kolejowych w N. Sączu, święcili 1 Maja prawie wszyscy solidarnie. Zarząd kolejowy, który się nie spodziewał takiego skutku po swoich surowych zakazach i „przestrodach“, skazał wszystkich świętujących na karę pieniężną w wysokości zarobku 1 dnia, 17 wybranych z wysokości zarobku 2 dni, a 3 zaś tj. tow. Rakszewskiego. Śniegonia i Jurczaka wydano z pracy natychmiast. Wobec tego zebrali się wszyscy robotnicy warsztatowi i wybrali delegacyą do naczelnika Zborowskiego celem przedstawienia mu, że kara taka jest nie tylko za surową, ale wprost niesprawiedliwą. Naczelnik Zborowski odesłał ich do Dyrekcyi

Smieli się wszyscy trzej, a jeden spytał:

„Jakże Wojciechu myślicie czy socjaliści osiągną swoje żądania?“

Na to nie mogłem już wytrzymać i wyszedłem z po za krzewiny.

Pozdrowiłem rodaków swoich na obczyźnie i zapytałem, czy pozwolą mi wdać się w gawędę z sobą. Chętnie na to przystali, więc zwróciłem się zaraz do Andrzeja, bo takie miał imię co się ostatni pytał.

„Chcieliście się dowiedzieć, czy socjaliści napewno osiągną swoje żądania? Tak napewno. Ale kiedy? To zależy od samych robotników. Skoro klasa robotnicza pojmie czego jej potrzeba i że tylko złączona siła to zdobędzie, wtedy żadna potęga nam się nie oprze. Biedaków wszędzie najwięcej, a jak oni się połączą między sobą, to stanowią będą największą potęgę. Czy myślicie Andrzeju i Michale, że tylko polscy robotnicy myślą o poprawieniu swej doli, za pomocą socyalizmu? Nie! Wszędzie, im więcej robotnicy są wykształceni, tem żywiej się rozkrzewiają związki socyalistyczne. U Niemców i Francuzów fabrykanci i rżdy obawiają się słusznych rżdań robotników. U nas sprawa socyalistyczna idzie wolniej, bośmy przez złe szkoły i ogłupiaczy w sutanach i bez sutany trzymani byli w większej ciemnocie, niż Angliacy, Niemcy i Fran-

kolejowej. Wskutek tego wysłano dwóch delegatów do Dyrekcyi do Krakowa z całą tą sprawą. Tu dyrektor Koloszwary oświadczył im, że może tylko znieść podwójną karę pieniężną, co do reszty zaś nie okazał najmniejszej skłonności do ustępstw.

Delegaci zaopatrzeni wyraźną instrukcyą od towarzyszy sandeckich, że muszą koniecznie wyjednać przyjęcie napowrót wydalonych, udali się do Wiednia do Generalnej Dyrekcyi. I rzeczywiście, udało się im u jeneralnego dyrektora kolei państwowych w Austrii Bilińskiego wyjednać tyle, że obiecał Rakszewskiego, Śniegonia i Jurczaka na powrót przyjąć do służby kolejowej. Kar pieniężnych nie chciał jednak znieść. Zaznaczamy tylko fakt sam, bo zdaje się nam, że nie potrzebne są tu słowa oburzenia, co zaś o tem myślą towarzysze sądeccy, pokaże się w przyszłym roku 1 Maja.

* Księża Biskupi z księstwa Poznańskiego dziękują papieżowi za to, że papież Polaków pod Moskałem oddał „sprawiedliwości“ cara Aleksandra na pastwę. — Niech też oni jako polscy biskupi, dziękując za tyle encyklik papieżkich niech oni już i naprzód podziękują i za tę, którą papież teraz zamysła ogłosić, a która ma na celu, a by kościół rosyjski prawosławny połączył się z katolickim, t. j. aby car z papieżem rżdzili całym katolickim światem. Niech biskupi podziękują za „pieczołowitość ojca świętego“, — który tak dba o to, aby najlepsi jego synowie Polacy zginęli półknieci przez carsko-papieżki, prawosławno-katolicki, rosyjski kościół.

Jeszcze słoweczko, wielebni biskupi, mówicie w odpowiedzi do papieża, o „niesumienności agitatorów, chwytających lud na fałszywe obietnice“. Nie wiemy o jakich to niesumiennych agitatorach mowa, bo że o socyalistach nie, to wynika z tego, że socjaliści nie ludowi nie obiecują, żadnych w niebie pieczonych gołąbków, a tylko powiadają, że lud ma sam sobie lepszą dolę od panów wywalczyć. To nie jest obietnica. Obietnicą za to, i to wstrętne fałszywą, jest mówienie o opiekowaniu się dolą Polaków, a jednocześnie staranie przechandlowania ich za miskę soczewicy carowi rosyjskiemu, po to, aby panował jeden wielki prawosławno-katolicki kościół.

Już się Litwini w Ameryce z wdzięczności za Kroże oderwali od papierza i utworzyli swój kościół. Dla papieża to zamała nauka??

* Klasowość w sądownictwie przybiera coraz jaskrawsze formy. W ostatnim czasie orzeczenia sądów, np. ukaranie kolporterów za treść w broszurkach, której oni nie znali. Ukazanie nakładcy pewnego pisma i to długiem więzieniem, pomimo że tenże nie był literatem, lecz skrzykaczem i napewno ani zdolen ocenić literackie utwory. Orzeczenia zaś na berlińskich redaktorów za obrazę policyi, a nawet orzeczenie

cuzi. To też, jeśli się któremu z latami oczy otworzą, jeśli dojdzie do zrozumienia niedoli swojej i braci. Jeśli pojmie, skąd ta niedola przychodzi, i w jaki sposób jej zaradzić, to nie powinien tego chować dla siebie, ale oświecać zaraz innych i nauczyć co robić powinni, aby wszystkim wespół z nim razem było dobrze.

Słuchali mnie Andrzej i Michał uważnie, aż podziękowałem im za cierpliwość, zachęcałem ich, aby zapisali sobie „Gazetę Robotniczą“, z której najprędzej prawdę poznają, i innym ją będą mogli powiedzieć „o myśmy już prawdę poznali; już nas z dobrej drogi nikt nie sprowadzi“, odrzekli:

„Poskarżyliśmy się jeszcze przed sobą, żeśmy wszyscy czterej na obczyźnie, wszystkich nas nędza z domu wygnała. A ile obok nas naszych braci żyje na tułactwie, kąta nieraz własnego nie mają! A nasza ziemia, wielka i urodzajna, wydaje tyle, iż mogłaby wszystkich nakarmić u swego stołu.“

Obiecałem moim nowym towarzyszom opisać do „Gazety“ naszej całą rozmowę, z której oni cokolwiek skorzystali, aby innym mniej od nich teraz świadomym braciom wyszła na pożytek.

Rozchodząc się, obiecaliśmy częściej z sobą pogawędzić w wolnych od pracy chwilach.

P. Wl.

sądu proceduralnego w Katowicach, o którym obszerniej w przeszłym numerze pisaliśmy.

Wszystkie te zajęcia i wiele innych potwierdzają nasze zapatrywania, że sędziowie zdaleka usunęli się od „życia ludu“, a otoczeni klasą, która nie dopuszcza ich do tej praktycznej szkoły, to jest do poznania ludu. Sama zaś tylko teoria, i żeby jeszcze tą się kierowali, ale względ na ich otoczenie nie może też inaczej skutkować, jak tylko na coraz szersze niezadowolenie.

Przed trzema tygodniami odbył się w Berlinie znów bardzo ciekawy proces i to przeciw dr. Władysławowi Gumpłowiczowi. Był on pewnego razu na „wiecu malarzy bez pracy“ i tam zabrał głos do dyskusji.

Podług oskarżenia to miał on powiedzieć co następuje: Ja nie uznaję żadnego prawa, które mi ogranicza wolną wolę, jeśli zaś ktoś głód cierpi, ten powinien to co mu jest do życia potrzebne, wziąć sobie z tych zapasów, których właściciele nie w rzetelny sposób sobie nagromadzili. Wojsko zaś jest tylko na to, aby broniło interesów bogaczy, czyli aby go użyć przeciw strejkującym robotnikom. Lud pracujący jest tym wielkim olbrzymem, który potrzebuje się tylko otrząsnąć, a pozbawi się wszystkich trutni, które go dręczą.

W tych słowach dopatrzyl się prokurator podburzania ludu przeciw innemu klasom i wniósł przeciw Gumpłowiczowi 1½ roku więzienia. G., który za podobne przestępstwo już 1½ roku odsiaduje, przyznał się, że to mówił, także i w przyszłości inaczej mówić nie będzie, gdyż głodu cierpieć nikt nie potrzebuje; przeczy zaś, jakoby podburzał lud, także nie znieważał urządzeń państwowych, co mu prokurator zarzuca. W końcu dłuższej przemowy zwrócony do trybunału powiedział: „Panowie! Czynicie wy waszą powinność, ale nie tuszcie sobie nadziei, jakobyście wykonywali sprawiedliwość; wy wykonujecie tylko gwałt, i w chwili, kiedy waszą władzę stracie, to też wszystko utracicie!“

Po tych słowach powstał prokurator i powiedział, że cofa swój pierwszy wniosek, który opiewa na 1½ roku, a wnosi na 8 lat więzienia (!!!) Po przemówieniu adwokatów sąd osądził Gumpłowicza na 9 miesięcy, z poprzednią karą razem na 2 lata i 3 miesiące.

Gumpłowicz jest słabowity i bardzo zdenerwowany, stąd też jak zwykle tacy ludzie bardzo drażliwi. Taką lichotę na 8 lat chcieć wpakować, czyli wogóle na 9½ r. więzienia, z którego napewno by już więcej nie wyszedł, uważamy za okropne i bynajmniej nie odpowiednio do sławionej niemieckiej cywilizacji!

* Wzorowy zastępca Chrystusa? Ksiądz kanonik Dr. Franz sprzedał swoją kopalnię w Hermsdorfie koło Walbrzychu, w dolnym Szlązku, pewnemu towarzystwu akcyjnemu za 5 milionów marek. (!!!) Może rozda ubogiem te miliony, to i nam się co dostanie.

* W Hiszpanii sześciu anarchistów, którzy byli przez sąd wojenny na śmierć skazani, już rozstrzelano; czterech zaś jeszcze oczekuje tej samej śmierci. Nie wiadomo dla czego naraz wszystkich nie zgładzono; pewno dla tego, aby wojsko częściej miało sposobność wykonywać swoje rzemiosło.

Strzelać!

(Gawęda na czasie.)

Żył w Anglii człowiek złotego serca i kryształowego charakteru, nazwiskiem Robert Owen. Posiadał on wielką fabrykę, ale nie postępował z robotnikami tak, jak inni kapitaliści. Oburzał go widok nędzy ludzkiej w najbogatszym kraju Europy, bolał go ten smutny fakt, że wytwórcy wszelkich bogactw żyją w biedzie i ciemnocie. Zaczął więc od tego, że znacznie polepszył byt robotników w swojej fabryce: skrócił dzień roboczy, podwyższył płacę, założył szkołę, ograniczył pracę dzieci i t. d. Wieść o tym „cudaku“ rozeszła się po świecie i zewsząd przybywali bogaci ludzie, żeby się przypatrzeć Owenowi i jego reformom. A Owen starał się wzbudzić w nich uczucie sprawiedliwości i ludzkości, zachęcając gorąco, by poszli w jego ślady. Ki-

wali głowami „silni tego świata“, chwalili „zaczynającego“, ale po cichu — śmieli się z niego. Jeden z nich tylko miał odwagę być szczerym i powiedzieć Owenowi: „My wcale nie chcemy, aby masy żyły w dobrobycie i swobodzie. Bo w takim razie jak moglibyśmy nad nimi panować?“

Istotnie jak mogliby panować? Przysłowie nasze mówi: „Gdyby koń o swojej sile wiedział, żaden by na nim jeździec nie dosiedział“. Gdyby lud wiedział o swojej sile! Nie, nie, gnij ludu w nędzy i ciemnocie, niech nic ci nie rozświecila mroków, niech ci nawet promyk nadziei nie błyska. Z tem jest wygodnie — nie tobie wprawdzie, ale — panom. Wierz w to święcie, że jedni urodzili się z siodłami na grzbiecie, a drudzy — z ostrogami u butów. Tak było, tak jest, tak być — musi...

Musi? Słychać groźny pomruk... Co to? Grom przed burzą? Czyżby koń uświadamiał sobie swą siłę, czyżby jeździec chciał zrzucić? Zdaje się, że na to się zanoszą... Jeśli już nie co innego, to przerażenie jeździec świadczy o tem dokładnie.

Patrzcie, patrzcie na niego! Spójrzcie, jak nim wstrząsa strach wielkooki — błędny wzrok, pianę ma na ustach... Słyszycie, słyszycie jego krzyki? Chrapliwe, rozpaczne... Czego on chce, o co walczy? „Strzelać, pomocy, strzelać!“

Strzelać? Poczekajcie — nie nowy to wyraz. Zdaje się, że sobie przypominamy. Tak, to było w czerwcu 1848 r. w Paryżu. Tak, tam strzelano do tysięcy robotników, którzy nie mieli ani chleba, ani zarobku, którzy trzy miesiące temu wystawili rządowi „weksel na głód“, weksel, którego rząd płacić nie chciał... Krwi przelano dużo... Zamiast wody, krew czyściła ulice...

A tak — przypominamy sobie jeszcze... komuna paryska, maj 1871 roku. Panowie z Wersalu, zdrajcy ojczyzny, wyprawili krwawą łaźnię bohaterskiemu Paryżowi.

To było strzelanie „w wielkim stylu“, w rozmiarach takich, któreby rozrzewniały mongolskich zdobywców. Dżengishan przycisnąłby do piersi Cavaignaca (sierpień z 1848 r.) i Thiersa (sierpień z 1871 r.), jako dobrych swoich uczniów.

Strzelać można i na mniejszą skalę, w mniejszych rozmiarach. Tak, Fourmies, Biała, Sycylia, Ostrawa morawska...

Juliusz Cezar mówi w tragedji Szekspira:

.... Ten Kasyjusz wygląda

Chudo i głodno — snąc za wiele myśli,

Z takimi ludźmi niebezpiecznie bywa...

Wydzieżdżeni, chudzi i głodni zaczynają teraz myśleć. O, to może być niebezpiecznem...

Dżengishan i inni mongolscy władcy byli to mądry ludzie.

— Strzelać!

Fp.

* Nasz towarzysz Franciszek Wojciechowski, były redaktor „Gazety Robotniczej“, za przestępstwo prasowe zniewolony był udać się w Środę 6-go Czerwca na letnie mieszkanie do Ploetzensee. Najpiękniejszy czas wiosny i lata musi on przekarwężyć w murach więzienia; opuści on je dopiero 6-go Października. Jako bojownik w walce proletariatu podjął on te ofiarę z chęcią. Towarzysze jemu tego nie zapomną.

* Mężem zaufania dla Bremy i okolicy jest tow. Kiprowski w Bremie, Teodorstr. 8. Towarzysze potrzebujący objaśnień w sprawach agitacyjnych mogą się do niego zgłosić.

OD REDAKCYI.

Tow. K. w Bremie. Pieniądze za kalendarze trzeba wysłać do Lwowa na adres Kornel Żelazkiewicz ul. Ubocz b 3. Pozostałe zatrzymajcie nadal.

Tow. D. w Ostrowie. Adres Nikulskiego: Poznań W. Garbary Nr. 5 I. Pozostałe br. 1 Maj rozdać za darmo. Bójka z włościanami do „G. R.“ bardzo porządzana. Zbyt ni egz. na agitację.

Towarzyszom w Załężu i Gnieźnie. Pokwitowanie nastąpi za Czerwiec.

Towarzyszy i przyjaciół naszej sprawy, którzy nie wyrównali zapłaty za bierzący kwartał, bardzo ich o to prosimy.

Rachunki partyjne

za miesiąc Maj.

Sp—al 1,50 m., Mag—ra 10 m., Podw. 1,10 m., Dusz—ki 1,50 m., Lor. Nakło 1,50 m., Som—ld za br. maj. 2,00 m., Grochoc. 90 fen., Gość. za br. maj. 7,50 m., Karw. z Bremy 15,00 m., Igliński za br. maj. i t. d. 130 m. z tych 20 m. dla Janisz., Bart. 6 m., Zjed. Młod. Pol. w Zur. 66,66 m., Grzela 1,75 m., Biały muzyn 1 m., F. P. Zurich 7,22 m., Oli. Nowy Sącz 4,80 m., Andr. 90 fen., Przez męża zaufania Lew. 15 m., St. G. Bern 10 m., Den. Ostr. 4,15 m., Czy. Rawicz 1,40 m., Paterka za I kw. 2,40 m., Br. maj. 10 fen., Zom. 10 fen., Chr. 70 fen. i za pracę 1 Maja 1,50 m., tak samo Nita 1,50 m., tak samo Stanisł. 60 fen., I. Monachium za br. maj. 30 fen., K. Riksdorf za ogłosz. 2 m., Lecie. 90 fen., Wozn. 90 fen., Hauswald 1,40 m., Bake 1,20 m., Pohl, Meuro 60 fen., Dyl. Mizera 2,40 m., B. z Berlina 10 m., Siejak za ogłosz. 4,80 m., Kolportarz z „Vorwärts“ 66,60 m., Tow. Soc. Pol. za ogłosz. 4 m., Pri. 60 fen., Jul. 60 fen., Brzes. 60 fen., Lebalski 30 fen., P. od Raciborza 4 m., Cyrol 4,07 m., Kółko Prawda za ogłosz. 3,60 m., B. Scharlej 4 m., P. N. 300 m., Nikulski Inowr. 8,20 m., Poznań za „G. R.“ 11,10 m., za br. maj. 4 m., z czyteln. 60 fen. — Z Kwietnia pominięto 3 m. za ogł. z Bremy i 90 fen. z Bydg.

Kazimierz Thiel,
skarbnik.
Auguststr. 87 w Berlinie.

O g ł o s z e n i a.

Wiec publiczny Robotników Polaków i Polek w Delmenhorscie

odbędzie się

w Niedzielę dnia 10 Czerwca r. b.
o godzinie 4-tej po południu
w Austmans Volksgarten.

Porządek dzienny:

1. Wykład tow. Manieckiego na temat: „Socjalizm i jego przeciwnicy.“
 2. Dyskusya. — 3. Wolne wnioski.
- O liczny udział uprasza

Zwołujący.

Towarzystwo Socjalistów Polskich
w Berlinie.

W Niedzielę dnia 10 Czerwca r. b. Wycieczka do Grünau.

Przystanek na miejscu w ogrodzie Schötz, Köpnikerstr. 105. Wspólny wyjazd z Szlązkiego dworca o 1¼ godz. Pociągi odchodzą do Grünau co godzinę z Szlązkiego i Zgorzeleckiego dworca. Bilet jazdy 20 fen.

O liczny udział członków i gości uprasza

Komisya.

Kółko samokształcenia robotników polskich „PRAWDA“ w Berlinie

odbywa swe posiedzenia regularnie w Poniedziałki wieczorem o godzinie 1½, w lokalu Sommera przy Grünstrasse Nr. 21.

Nasz towarzysz

Marcel Gościński w Berlinie

Weberstr. Nr. 13, pozyskał koncesyę na kolporterkę. Można więc od niego nabyć książek, broszur, gazet i wszelkich wydawnictw polskich jako też niemieckich po cenach umiarkowanych.

Jako krawcowa damska

poleca się łaskawej publiczności w dom i po za domem Brzeskwiniewicz, Kaiser Franz Grenadier-Platz 6 w podwórzu na lewo, 4 piętro.

RESTAURACYA

✦ Marcina Zawadzkiego ✦
Gr. Johanistr. 46 w Bremen

poleca się łaskawym względem publiczności. Doskonałe piwo, wyborne potrawy i wszelkie pisma robotnicze są do użytku.

RESTAURACYA SIEJAKA

Blumenstr. 3, narożnik Wallnertheaterstr.
poleca się łaskawym względem Publiczności.